



11 Listopada w regionie

Biało-czerwona dumą

tekst



ANDRZEJ CAPIGA

redaktor wydania

Dzień 11 listopada ustanowiono świętem państwowym dopiero w 1937 roku. Podczas okupacji hitlerowskiej oraz od 1945 do 1989 roku, w czasie rządów komunistycznych, jego obchodzenie było zakazane. Dopiero w roku 1989 sejmową ustawą przywrócono tej dacie należną jej rangę – Święto Niepodległości stało się najważniejszym świętem państwowym, a 11 listopada dniem wolnym od pracy. Świętujemy w różny sposób, najczęściej jeszcze bardzo oficjalnie, ale też coraz częściej rodzinnie, sportowo oraz, jeżeli pogoda dopisze, na piknikach.

Bogdan Dziuba reprezentujący KKS Victoria Stalowa Wola wygrał **XIX Ogólnopolski Bieg Niepodległości w Stalowej Woli**. Wśród pań z kolei triumfowała Angelika Mach z AZS Lublin.

Bieg, który odbył się 11 listopada, zgromadził na starcie około pięciuset uczestników. Rozpoczął się zaraz po Mszy św. odprawianej za ojczyznę w stalowowolskiej konkatedrze pw. Matki Bożej Królowej Polski. Jego organizatorami, jak co roku, byli Katolicki Klub Sportowy Victoria, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz parafia MBKP w Stalowej Woli, a patronat honorowy sprawował prezydent Andrzej Szlachak. Święto Niepodległości uczczono też w hutniczym mieście



Na starcie wyścigu stanęło prawie pięset osób

wieczornicą z udziałem kompanii honorowej garnizonu w Nisku oraz koncertem patriotycznych pieśni i tańców „A bośmy to jacy tacy” w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Lasowiaci” oraz solistów: Piotra Szpary, Ryszarda Marchewki, Wiktorii Pawleniak oraz Macieja Doryka. Złożono także wieńce m.in. przed pomnikami Jana Pawła II i Eugeniusza Kwiatkowskiego. Białe i czerwone kwiaty przystroili również mauzoleum oraz zbiorową mogiłę w Rozwadowie.

Tegoroczne Święto Niepodległości nieco przewrotnie uczcili

natomiast uczniowie Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Nisku. Program przygotowały klasy 1a i 3c. – Tradycyjne akademie składają do pamięci o naszej historii. Tym razem postanowiliśmy uczcić 11 Listopada, zastanawiając się także nad przyszłością naszego kraju – mówi Andrzej Bylicki, nauczyciel historii. Uczniowie w przygotowanej prezentacji multimedialnej przypomnieli sylwetki wielkich Polaków, m.in. Jana Pawła II i Lecha Wałęsy, oraz najważniejsze wydarzenia z historii naszego narodu.

ac

Rycerz miłosierdzia



OPATÓW, 11 LISTOPADA. Pierwszym „Rycerzem św. Marcina” został Stanisław Malinowski

Po raz pierwszy w opatowskiej kolegiacie wręczono wyróżnienie „Rycerz św. Marcina”. Tytuł otrzymał Stanisław Malinowski za zaangażowanie w działalność charytatywną. – Odznaczenie jest odwołaniem do działalności dobroczynnej patrona parafii św. Marcina Biskupa i będzie wręczane corocznie jednej osobie wyróżniającej się bezinteresowną pomocą dla innych – mówi ks. Michał Spociński. Płaskorzeźbę przedstawiającą św. Marcina dzielącego płaszcz z biednym wręczył obecny na uroczystości odpustowej bp Krzysztof Nitkiewicz. Parafialne święto połączone było z lokalnymi obchodami rocznicy odzyskania niepodległości, w których wzięli udział harcerze, liczne poczty sztandarowe oraz organizacje kombatanckie i społeczne.

Ks. Tomasz Lis

Muzealne atrakcje

SANDOMIERZ. W Muzeum Diecezjalnym otwarto wystawę prac malarskich ks. Stanisława Draga zatytułowaną „Kolorami pisana modlitwa”. Na ekspozycję składają się ikony powstałe na przestrzeni kilkudziesięciu lat pracy artysty. Większość dzieł ukazuje Chrystusa Pantokratora, Hodegetrię czy postacie świętych. Autor zainteresował się prawosławiem i kulturą chrześcijańskiego Wschodu podczas studiów na KUL-u i od tej pory, jak mówi, „kolorami pisze swoją modlitwę”. – Przez prawie 40 lat mojej fascynacji powstało kilkaset

dzieł. Pisanie ikon to swoista i osobista modlitwa zanoszona różnymi kolorami do Boga – tłumaczy. Otwarcie wystawy towarzyszył koncert chóru parafii prawosławnej pw. św. Mikołaja w Kielcach. W sandomierskim Domu Długosza odbyło się także spotkanie z prof. Jerzym Wyrozumskim na temat fundacji gotyckiej kolegiaty w Sandomierzu. Profesor podczas wykładu przedstawił analizę źródeł historycznych mówiących o fundacji, budowie i uposażeniu sandomierskiej świątyni. **tl**

KS. TOMASZ LIS



Wystawa ikon w diecezjalnej galerii

Raz na ludowo

POTOK WIELKI. W Gminnym Centrum Kultury odbył się I Międzypowiatowy Przegląd Rękodzieła i Twórczości Lokalnej. Wzięło w nim udział 18 wystawców rękodzieła artystycznego oraz 8 zespołów ludowych z powiatów janowskiego, kraśnickiego oraz

biłgorajskiego. Jury pod przewodnictwem Barbary Nazarewicz, dyrektor Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim, nagrodziło twórców w dwóch kategoriach: rękodzieła i plastyka oraz przyznało nagrody finansowe dla zespołów ludowych. **ac**

ANDRZEJ CAPIGA



Przeгляд zespołu obrzędowego

Wyraz młodzięcej wiary

STALOWA WOLA. Inauguracja XV edycji Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej Eutrapieli odbyła się w Stalowej Woli w kościele pw. Opatrzności Bożej. W homilii ordynariusz sandomierski bp Krzysztof Nitkiewicz powiedział m.in., że festiwal to kolejne spotkanie z Chrystusem, które powinno stać się wyrazem naszej wiary. Po Eucharystii w Miejskim Domu Kultury Zespół Pieśni i Tańca „Raclawice” oraz uczniowie szkół ponadgimnazjalnych diecezji sandomierskiej zaprezentowali program artystyczny „U kolan Matki”. Inauguracji towarzyszyła wystawa rysunków Mariusza Bajka „Widoki bliskie sercu”. Organizatorami Eutrapieli są KDK „Arka” oraz Wydział Nauczania, Wycho-

ANDRZEJ CAPIGA



Młodzież szkół ponadgimnazjalnych zainaugurowała 15. edycję Eutrapieli

wania Katolickiego i Duszpasterstwo Dzieci i Młodzieży Diecezji Sandomierskiej. **ac**

Młodzi o miłości

RANIŻÓW. Dekanalny Dzień Wspólnoty odbył się 12 listopada. Tematem przewodnim spotkania młodzieży była Boża miłość. W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego ks. Krzysztof Kidam, powtarzając za Janem Pawłem II, mówił, że „młodzi są uśmiechem Kościoła”. Zachęcał, by nie marnować młodości i częściej się ze sobą spotykać. Po Eucharystii młodzi przeszli do miejscowego Gimnazjum im. Jana Pawła II, gdzie w grupach rozważano temat własnego codziennego doświadczania Bożej miłości. Oprócz

BARBARA BUREK



Spotkaniu towarzyszyła dobra zabawa

modlitwy był także czas wspólnej zabawy i śpiewu z zespołem „Ad Chord” z Rzeszowa. Zwieńczeniem dnia była wspólna modlitwa przy Chrystusie wystawionym w Najświętszym Sakramencie. **bb**

Wcześniejsza emerytura

DIECZJA. Bp Krzysztof Nitkiewicz podpisał nowy Statut Księdza Emeryta i dekret, który określa osiągnięcie wieku emerytalnego wraz z ukończeniem 70 lat. Statut przewiduje też możliwość przejścia na emeryturę z uzasadnionej przyczyny przez kapłana, który skończył 65 lat. Wydanie nowego dokumentu poprzedziły liczne konsultacje oraz spotkania ordynariusza z księżmi dziekanami, Radą Kapłańską i Kolegium Konsultatorów. – Przejście księdza na emeryturę nie oznacza zaniechania pełnienia przez niego kapłańskiej posługi. Liczni duszpasterze poszukują doraźnej lub

stałej pomocy czy okazjonalnych zastępstw. Te zadania z wielkim pożytkiem mogłyby podejmować księża emeryci – wyjaśniał ordynariusz. Podpisany przez biskupa dokument wejdzie w życie 1 lipca 2012 r. **tl**

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Mariacka 12
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Akord po akordzie

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata jest ostatnim mocnym akordem całego roku liturgicznego. Za tydzień Adwent – czyli ponowne rozpoczęcie nieustannie powtarzanego cyklu, przybliżającego każdego z nas do ostatecznego spotkania z Panem życia i śmierci, z żywym Bogiem, który jest Miłością. Tytuł „Chrystus Król”, jeśli nawet nie mówi człowiekowi współczesnemu tego, na co naprawdę wskazuje i co obwieszcza, przekazuje jednak wiele. Pragnąc wydobyć trochę na jaw z tego, co określam jako „wiele”, posłużyłem się również „ostatnim akordem”. Chcąc bowiem uczynić zrozumiałym misterium królowania Chrystusa, trzeba je brać w całości. Chrystus jest Królem dlatego, że jawi się przed nami jako Król w sumie wszystkich swoich tajemnic. Ta całość to życie Syna Bożego w Jego relacji do Ojca i w jego relacji do Ducha Świętego, objawione w egzystencjalnym konkrety Jezusa z Nazaretu. Ma więc życie Tego, którego nazywamy Chrystusem Królem, swoje konkretne ramy: zrodzone w Betlejem, przechodzące przez dramat Golgoty, gdzie bóstwo objawia się w kruchości człowieczeństwa, i po zwycięstwie zmartwychwstania wracające do stanu bytowania właściwego Bogu. Dlatego też rok liturgiczny odsłania nam akord po akordzie, w małych fragmentach, tę niemożliwą do osiągnięcia przez człowieka osobę Boga-Człowieka. ■

Wystawa prac
Jacka i Rafała MalczewskichMetafory
i przestrzenie

Stalowowolskie Muzeum Regionalne znów przygotowało dla swych gości nie lada **gratkę, która może zaciekać nie tylko miłośników sztuki.**

Na nowej ekspozycji „Metafory i przestrzenie” prezentuje 46 obrazów ojca i syna, dwóch wielkich indywidualności i dwóch wielkich artystów podążających różnymi drogami artystycznymi – Jacka i Rafała Malczewskich. Prace Jacka Malczewskiego pochodzą z prywatnej kolekcji nazwanej przez jej twórcę „Ku chwale Artysty”, w której znalazły się również dzieła nieznanne z żadnych dostępnych reprodukcji. Autorzy wystawy, Anna Król i Adam Brincken, wybrali obrazy powstałe w różnych etapach życia malarza, prezentujące motywy charakterystyczne i często pojawiające się w oeuvre autora „Polonii”: martyrologiczny, śmierci oraz autoportrety. Dla miłośników malarstwa Jacka Malczewskiego miłym prezentem będą mało znane pejzaże rozciągające się m.in. z jego willi „Pod Matką Boską” na krakowskim Zwierzyńcu.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej
poznamy dawny DzikówGospodarze
i pracodawcy

W nietuzinkowy sposób Stowarzyszenie „Dzików” uczciło święto narodzin wolnej Polski.

Po oficjalnych, miejskich obchodach w gościnnych progach Miejskiej Biblioteki Publicznej została otwarta wystawa poświęcona działalności gospodarzy oraz rolniczej rodzinie Tarnowskich, właścicieli Dzikowa, założycieli Tarnobrzega.

Ekspozycja prezentuje wielowymiarową aktywność dzikowskich Leliwitów, którzy starali się wprowadzać w swym majątku najnowsze osiągnięcia z zakresu hodowli, uprawy roślin, ale również w produkcji piwa i szlachetnych wyrobów alkoholowych, mających światłą renomę również poza ówczesnymi granicami Polski.

Starsze pokolenie tarnobrzeżan pamięta jeszcze budynki dawnej wytwórni wódek na Wymysłowie, gdzie przez lata funkcjonował Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, a obecnie mieszczą się m.in. hotel i restauracja „Kameleon”. Z byłego browaru pozostały zabudowania i nazwa lokalu „Stary Browar”, w którym warzono „piwo eksportowe jasne”. Z dawnego majątku rolnego przetrwały tylko stawy rybne w Budzie



Jeden z autoportretów Jacka Malczewskiego

Obrazy Rafała Malczewskiego użyczyło natomiast Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Twórczość tego artysty, cenionego i bardzo popularnego w okresie międzywojennym, po 1945 r. została niemal zapomniana. Dopiero ostatnie lata, m.in. za sprawą Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli, które na przełomie 2008 i 2009 r. prezentowało ekspozycję „Rafał Malczewski – Centralny Okręg Przemysłowy – reportaż malarski 1938”, przywracają ją ponownie do życia. Tymczasem prace tego malarza, pisarza, zapalonego narciarza, miłośnika Tatr i Zakopanego (można by wymienić jeszcze kilka innych jego profesji) są na wskroś indywidualne i całkowicie wolne od wpływów ojca. Rafał Malczewski przez krytyków, historyków sztuki został określony jako przedstawiciel nurtu przestylizowanego, „nawanego” realizmu. W drugiej połowie lat 20. XX w. w jego obrazach daje się zauważyć fascynacja futuryzmem oraz kubizmem, do których stopniowo dochodzi jeszcze nurt ekspresjonistyczny. Malowane pejzaże, w dużej mierze tatrzańskie, charakteryzują się geometryzacją formy, syntezą ujęcia oraz zestawami czystych barw. W wielu pracach widoczna jest fascynacja nowoczesnymi osiągnięciami techniki. Stalowowolska wystawa będzie udostępniona do 27 listopada br. **mw**



Etykiety oraz butelki po słynnych dzikowskich jarzębiakach i wiśniówkach

Stalowskiej, będące prywatną własnością. Nie pozostał ślad po uchodzącej za jedną z najlepszych stadnin koni krwi angielskiej, młynie, cegielni, tartaku, polach, na których rosły łany zbóż. Doskonale prosperujący majątek przynosił dochód nie tylko swym właścicielom, dawał również pracę tysiącom mieszkańców okolicznych miejscowości. W czasie wojny zaś zatrudnienie u Tarnowskich, często fikcyjne, ratowało przed wywózką na roboty przymusowe do Rzeszy.

Kres dawnemu Dzikowowi, jak zresztą całej klasie ziemiańskiej, przyniosły komunistyczne rządy, po których najczęściej pozostała ruina. Wszyscy, którzy zechcą zapoznać się z dobrymi czasami dawnego Dzikowa i Tarnobrzega, mają na to czas do 9 grudnia. **mw**

ANDRZEJ CAPIGA

MARTA WOJNAROWSKA

Niepokorne orły z

HISTORIA. Stał pośrodku wsi z wyrytą datą „1918”. To **obok niego tętniło życie i przetaczały się wojenne zawieruchy.** Aż przyszedł czas, gdy zapadła głucha cisza. Ludzie opuścili swoje siedliska. Las zarósł dawne domostwa.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ NOWAK

sandomierz@gosc.pl

Krzyż postawił Antoni Augustowski, najznajmniejszy gospodarz Orłowin koło Łagowa. Pomagał mu stary Włodarczyk. Obaj cieszyli się, że upadła Rosja carska. Polska podniosła się z kolan. Mieli za co dziękować Bogu, ocalił im synów. Każdy z nich miał dwóch. Zostali w gospodarstwie, nie poszli do wojska na Ural czy Syberię. A służby były wtedy długie i rzadko kto wracał do domu.

Niedawno stary krzyż trafił do budynku byłej szkoły w Sędku, gdzie będzie izba pamięci. W jego miejscu stoi nowy. Postarał się o to wnuczek Antoniego, Mirosław Augustowski. – Pomyślałem o tym, gdy przed dawnym krzyżem zaczęto odprawiać nabożeństwa. Przyglądałem mu się i zobaczyłem, że bardzo już słabowity. Jedno ramię zaczyna się przechylać. To przecież 90 lat. Porobiły się dziury, ubytki. Wiatr, deszcz, śnieg zrobiły swoje. A tak nie może być! Ktoś o coś walczył, coś zrobił. I chcemy, by to pozostało dla następnych pokoleń – opowiada. Umieszczoną obok krzyża tablicę z nazwiskami mieszkańców dawnej miejscowości ufundował wnuczek starego Włodarczyka, Bogusław.

Jest to jakiś znak

Chłopi z niewielkiej wsi zagubionej w Górach Świętokrzyskich, otoczonej lasami, z dala od głównych traktów, postawili krzyż, by uczcić niepodległość. Kazimierz Kaczor opowiada, jak jego matka

Stefania, córka Antoniego Augustowskiego, uczyła go tekstów Marii Konopnickiej i Elizy Orzeszkowej. Znała wiersz Władysława Bełzy „Kto ty jesteś?”. – Zawsze się dziwię, skąd miała taką wiedzę. Przecież była zwykłą chłopką. Dwa, trzy razy w roku ze swym chrzestnym – bratem matki, Stanisławem Augustowskim – jeździli maluchem do starych Orłowin. W jego oczach widziałem łzy. Zawsze klękał przy tym krzyżu i obrywał wokół pokrzywy – wspomina K. Kaczor.

Kiedyś Kazimierz Kaczor zastanawiał się nad nazwą „Orłowiny”. Napisał do Antka Dąbrowskiego, do pisma literackiego „Radostowa”, że prawdopodobnie od orła. Jakiś czas potem wybrał się z przyjaciółmi do dawnej miejscowości zarośniętej lasami. Nad źródłem pokazał się orzeł. – Patrzcie, widać to jest jakiś znak – powiedział.

To stara historia

Tu były duże tradycje patriotyczne. Bolesław Kopacz pamięta, jak jego babcia opowiadała o dawnych dziejach. – Nasi dziadowie otrzymali swoją ziemię za waleczność. Jeden z królów im nadał. Dlatego jest nazwa Orłowiny, bo byli najlepsi. Orły. To jedna z najpiękniejszych nazw miejscowości – mówi. Być może chodziło o Władysława Jagiełłę, bo w tym rejonie zachowały się ślady jego pobytu. Ufundował dzwony za bitwę pod Grunwaldem, bo stąd sporo ludzi walczyło pod jego sztandarami. Głębiej w lesie, za Orłowinami w kierunku zachodnim, gdzie jest rezerwat, są ślady zamczyska. To stara historia.



z Orłowin

Bywało, że pośrodku lasów, ludzie tworzyli swoje „państwo”. Była to kraina zbiegów, uciekinierów. Taka enklawa, gdzie ludzie się ukrywali. Znalazły tu schronienie niedobitki wielkiej armii Napoleona, która wracała spod Moskwy. W pobliskim Bardzie są dokumenty, że Francuzi przebywali tu niedaleko. W tej okolicy ukrywali się powstańcy styczniowi po przegranej bitwie pod Opatowem. Podobno to oni pierwsi uczyli chłopów orłowińskich czytać i pisać. – Z tamtego okresu mam strzelbę powstańczą. To popularna wśród powstańców gwintówka. Podarował mi ją chrzestny przed śmiercią. Jego pradziadek dowodził żywność do Cisowa, gdzie powstańcy pod dowództwem Rębajły mieli swoją placówkę – mówi Kazimierz Kaczor.

W 1905 r. chłopci z Orłowin zniszczyli dokumenty carskie w pobliskim Łagowie. Dość mieli niewoli zaborcy. – To dlatego postawili krzyż, z potrzeby serca – dodaje K. Kaczor.

Witał po walce, żegnał przed podróżą

Tradycje niepodległościowe zawsze były tu silne. To stąd pochodziło dwóch legionistów, z których jeden nazywał się Stanisław Góral. Wyemigrował przed wojną do Kanady. Dopiero w latach 50. XX w. pierwszy raz odwiedził Polskę.

Kilku mężczyzn brało udział w wojnie z bolszewikami w 1920 r. – Lubię historię i zawsze słuchałem Henryka Kawalca, który przebywał na wschodzie. Opowiadał mi z płaczem jeden epizod. Amunicja się skończyła. Kozacy na małych konikach w pień wycięli oddział okrągłymi szablami. On jeden ocalał, bo leżał pod wodą i oddychał przez trzcinę. Opatrzność nad nim czuwała – wspomina Henryk Durlej.

Gdy Henryk Kawalec wrócił do Orłowin z wojny, najpierw pojawił się pod krzyżem. Długo się tam modlił i rozmyślał, zanim poszedł do bliskich. Ludzie często przychodzili pod krzyż.

Tu modlili się, bo do kościoła w Łagowie było siedem kilometrów. Odprawiali majówki. Nowożeńcy obowiązkowo przynosili kwiaty, gdy szli do ślubu. Młodzi przystawali przed wyruszeniem w świat. – Miałem pięć lat i pamiętam, że już się tam spotykaliśmy – mówi Henryk Durlej.

Tu modlił się pod krzyżem Antoni Małek, nauczyciel z miejscowej szkoły, zanim poszedł na front w 1939 r., trafił na Wschód i zginął w Katyniu.

Sam wśród ruin

We wsi i okolicy powstawały załążki konspiracji podczas wojny, Związku Walki Zbrojnej. W 1940 r. zaczęły działać tak zwane Trójki Rocha, potem pierwsze drużyny Batalionów Chłopskich, w których walczyli synowie Antoniego Augustowskiego, Stanisław i Marian. Różne ugrupowania tu przebywały, bo było się gdzie zatrzymać, schować. I wszyscy partyzanci, bez względu na przynależność, przychodzili pod krzyż, by się pomodlić. Oczekiwali wsparcia od Boga. Prosiłi, by kula ich ominęła podczas boju.

Pod koniec wojny przebiegał tędy front. Wszystko zostało doszczętnie zniszczone. Czołgi i działa zrujnowały ziemię. – A krzyż pozostał – opowiada Krystyna Strzębska, która była wtedy małą dziewczynką. – Chodziłam tędy, bo tatuś pochodził z jednego końca wsi, mama – z drugiego. I widziałam. Krzyż stał w środku łąki, przy drodze. Krzyż staruszek. Wokół płotek drewniany – dodaje.

Wydobyty z niepamięci

Potem przez długie lata ludzie nie pamiętali o krzyżu. Już nie spotykali się przy nim, bo Orłowiny się rozpadły. Ludzi ubywało. Po tym, jak na minie zginął Antoni Augustowski, prawie wszystkie rodziny przeprowadziły się o 40 kilometrów stąd, do rozparcelowywanego majątku w Kaliszach pod Opatowem. Pomagał im pierwszy starosta opatowski Jan Kaczor, który jeszcze



– Z tamtego okresu mam strzelbę powstańczą – mówi Kazimierz Kaczor

Z LEWEJ: Stary krzyż pozostał, chociaż wioski już nie było, teraz znajduje się w budynku byłej szkoły w Sędku

przed wojną ożenił się z córką Antoniego Augustowskiego, Stefanią.

Mijały lata. Po obydwu stronach drogi urósł las. Krzyż pozostał, chociaż wioski już nie było. Stał taki stary, samotny, jakby zgarbiony. Mało kto zapuszczał się w te rejony. Tylko Durlewowie, Maria i Henryk, przyjeżdżali tu czasami na motocyklu. Zatrzymywali się przed krzyżem, rozmyśiali.

Gdy zaczęli pojawiać się tu bracia Dunikowscy, Zdzisław z Radomia, który zmarł w 2008 r. i Stanisław z Warszawy, synowie znanego leśniczego z Orłowin Tadeusza Dunikowskiego, o krzyżu sobie przypominano. – Trzeba oddać im sprawiedliwość, trzeba powiedzieć tak, jak jest – mówią Durlewowie.

Potwierdza to Czesław Bargieła, ówczesny nadleśniczy Nadleśnictwa Łągów. Kiedyś otrzymał list z Warszawy od Stanisława Dunikowskiego, profesora leśnictwa. Przeczytał w nim, że na miejscu starej wsi, w środku lasu za Sędkiem, stoi stary drewniany krzyż. Trochę na uboczu, zapomniany. – Przyjechałem tu, popatrzyłem. Rzeczywiście, na uboczu, trochę zarosnięty stał stary krzyż, ale jeszcze drewno było dobre. Zdedykowaliśmy, że nie będziemy go wymieniać. Zachowamy stary, a to miejsce utrwalimy – opowiada były nadleśniczy. Z pomocą kilku ludzi wybudował trwały murek przy krzyżu. Wokół niego położył zaimpregnowaną, bardzo mocną stropę. Postanowił też przygotować przy nim uroczystość. – Poprosi-

łem księdza kanonika Franciszka Grełę w Łagowie, by odprawił w lesie Mszę św. – mówi. – Pojechałem też do tej nowej wsi, za Opatów. Tak prawdę powiedziawszy, odnalazłem ją dopiero po wielu trudach. Trafiłem do kilku mieszkańców i poprosiłem, by przyjechali na nabożeństwo. Był 2002 rok – dodaje.

Przyjechały samochodem cztery osoby. Pojawił się Mirosław Augustowski. Ten, który potem postawił nowy krzyż. Przybył też Bogusław Włodarczyk. Teraz co roku, na początku września, odbywają się tu spotkania. Tłumy ludzi pojawiają się z całego regionu i kraju.

Najświętsze dziedzictwo

Pod krzyż do starych Orłowin, których już nie ma, przyjeżdżają dzieci i wnuki dawnych mieszkańców. Rozsiani po całej Polsce pielęgnują historię miejscowości. – To dla nas najświętsze dziedzictwo, najbliższa ojczyzna. To jak zamknięta w krzyżu historia naszej miejscowości, naszego kraju – powtarzają. Składają kwiaty pod krzyżem. Śpiewają „Wolność krzyżami się mierzy”. – Jeśli my o tym zapomnimy, to tak naprawdę nie będziemy wiedzieć, kim jesteśmy. Będziemy plewami noszonymi przez wiatr po całym świecie – twierdzą.

Mirosław Dunikowski opowiada, jak dziadek Antoni zginął w 1945 r. – Ja go nie pamiętam, bo urodziłem się rok później. Dopiero potem dowiedziałem się, że postawił krzyż. Takiego przodek zobowiązuje – mówi.

Projekt „Odnowa wsi”
w Zdziłowicach i Godziszowie

Prawie San Francisco

Półkoliste alejki, kompozycje z kamieni, krzewy, drzewka, ławki i altana, a **wszystko oświetlone stylowymi latarniami...**

Tak nowoczesnie i z rozmachem prezentuje się dziś teren wokół Gminnego Centrum Kultury i Promocji w Zdziłowicach oraz centrum Godziszowa.

Inwestycje kosztowały łącznie 2 mln złotych, z czego połowa pochodziła z Unii Europejskiej. – Budowa nowych centrów trwała około 3 miesiące, ale z każdym



Godziszów nocą – romantycznie i estetycznie

ROBERT TRADZIK

dniem można było dostrzec kolejne elementy powstającej układanki. Trawiasta okolica wypełniła się kolistymi wzorami i alejkami ze wstawkami zieleni – mówi Łukasz Zielonka z gazetki „Wiejskie Nowinki”.

Zaprojektowany teren zdecydowanie wyróżnia się pomysłowością kształtów wśród zagospodarowań, które powstały w sąsiednich gminach. – Nowe centra nie zostały totalnie „zakostkowane”, ale wypełniły się różnymi elementami, które tworzą estetyczną formę. Dodatkową atrakcją jest stylowe

oświetlenie, które podkreśla rekreacyjny charakter miejsca – dodaje Ł. Zielonka.

Ponadto, dla poprawy bezpieczeństwa, nowe centrum Zdziłowic, boisko Orlik oraz szkołę połączył chodnik. W Godziszowie natomiast wzniesiono nową scenę oraz poprawiono estetykę zbiornika wodnego. Przy budynku GOK ułożono zaś półkolisty wzór z kwiatów.

Projekt „Odnowa wsi” realizowany jest również w Kawęczynie, gdzie trwają prace przy rozbudowie budynku Domu Ludowego i Strażnicy OSP. **ac**

Przyznano certyfikaty Wspaniałomyślnego

Biesiada dobrodziejów

Warsztat Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu „Nadzieja” w Stalowej Woli **po raz szósty zorganizował ucztę świętomarcińską**, żeby podziękować osobom wspierającym niepełnosprawnych.

Już po raz siódmy Kapituła Filantropii Charytatywnej św. Marcina, której prezesem jest Kazimierz Jańczyk, kierownik warsztatów i znawca historii regionu, uhonorowała dobrodziejów certyfikatami „Wspaniałomyślnego Marcina” oraz nominacjami do Klubu Świętomarcińskiego. – Naszym zamiarem jest nawiązywanie do tradycji, która mówi, że „na świętego Marcina gęś i gąsior wina”, ale także integrowanie środowiska, które jest otwarte

na potrzeby osób niepełnosprawnych – stwierdził na rozpoczęcie uroczystości Kazimierz Jańczyk.

Święty Marcin z Tours to rzymski legionista, który żył w IV wieku i wspierał ubogich. Podawanie do spożywania gęsi na św. Marcina (11 listopada) ma długą tradycję. Dawniej tego dnia kończył się rok gospodarczy i rozliczano się z należnościami. Po spełnieniu powinności zasiadano do uczyty świętomarcińskiej, której głównym daniem była gęś, a popijano ją winem. Jest na ten temat wiele przysłów, między innymi: „Na świętego Marcina najlepsza gęsiną”.

W tym roku kapituła Filantropii Charytatywnej przyznała certyfikaty „Wspaniałomyślnego Marcina” Irenie Stępień – przewodniczącej Stowarzyszenia na rzecz Osób Specjalnej Troski „Nadzieja”, Zbigniewowi Sowie z Fundacji „Solin”, Stanisławowi Kłapciowi – prezesowi Nadszańkiego Banku Spółdzielczego, Ryszardowi Oczkowiczowi, Marii i Władysławowi

Łabęckim oraz Andrzejowi Nieznalskiemu z Bractwa Miłośników Ziemi Ulanowskiej pod wezwaniem św. Barbary. Nominacje do Klubu Wspaniałomyślnych Marciniów natomiast otrzymali Wojciech Maszkowski, Bronisław Żak oraz Leszek Dąbkowski z ZPH „Wodex”. Stowarzyszenie na rzecz Osób Szczególnej Troski „Nadzie-

ja”, powołane w roku 2003, liczy 43 członków. Należą do niego nauczyciele i pracownicy Zespołu Szkół nr 6, instruktorzy i pracownicy Warsztatu Terapii Zajęciowej. Terapią objętych jest 95 osób: dzieci, młodzież i niepełnosprawni intelektualnie. Na zajęcia prowadzone przez Warsztat Terapii Zajęciowej uczęszcza 35 osób. **ac**



Kazimierz Jańczyk (z prawej) z pieczoną gęsią i Stanisław Szafran z gąsiorem wina

ANDRZEJ CAPIGA

Promocja książki „Soul Side Story”

Często śpiewam o babci

O tym, jak się czuje w dwóch nowych rolach – pisarza i reżysera z **Tomaszem Budzyńskim**, wokalistą zespołu Armia, rozmawia Filip Materkowski.

FILIP MATERKOWSKI: W wielu Pana wypowiedziach medialnych, wspomnieniach czy twórczości artystycznej przewija się Tarnobrzeg. Jaka więź łączy pana z tym miastem?

TOMASZ BUDZYŃSKI: – W Tarnobrzegu mieszka rodzina mojej mamy, niegdyś także mieszkała tu moja babcia Aniela, o której często śpiewam piosenki. Jeśli czas pozwala, staram się do niego przyjeżdżać. Oczywiście nie bywam tu już tak często, jak a dzieciństwie. Wtedy spędzałem w Tarnobrzegu niemal całe wakacje.

Jak odbiera Pan zmiany, jakie zaszły w Tarnobrzegu podczas Pańskiej długiej nieobecności?

– Największym szokiem było dla mnie, że wewnątrz kościoła ojców dominikanów pomalowano na szaro-beżowo. Jestem bardzo mocno związany z tym sanktuarium. Gdy byłem mały, chodziłem do niego z babcią. Pamiętam, że największe wrażenie robiły na mnie malowidła na ścianach. Kościół od podłogi do sufitu był wypełniony pięknymi obrazami, a tu nagle ktoś zniszczył to wielkie dzieło sztuki. Co do samego miasta, jako osobie z zewnątrz trudno mi to oceniać. Mnie zawsze wszystko się tu podoba. Po prostu lubię tu wracać i wiem, że to jest moje miejsce.

Przyzwyczailiśmy się do Budzego na scenie muzycznej, a tu zupełnie coś innego – promocja powieści autobiograficznej...



FILIP MATERKOWSKI

– Nigdy się swojej wiary nie wypierałem – mówi wokalista

– Rzeczywiście zostałem pisarzem. Ale nie tylko, bo także reżyserem. Do książki „Soul Side Story” dołączona jest płyta DVD z filmem „Podróż na Wschód”. To dla mnie nowa rola, ale muszę przyznać, że bardzo dobrze się w niej czuję. I pisanie książki, i reżyserka sprawiły mi wielką przyjemność. Mam nadzieję, że nie skończy się na jednym niewielkim epizodzie.

Jak właściwie narodził się pomysł na autobiografię i film?

– Muszę przyznać, że nakręcenie filmu było moim ukrytym marzeniem. Ale do tego potrzebne były duże pieniądze. Na film dostałem zamówienie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Narodowego Centrum Kultury. Chodziło o uczczenie 25-lecia Armii. Najpierw to miał być film dokumentalny, ale w końcu powstał fabularny, z elementami komedii muzycznej.

Jak długo trwała produkcja?

– Książkę pisałem dokładnie rok, ale nad filmem pracowaliśmy bardzo krótko. Premiera odbyła się na festiwalu Conrada w Krakowie. Kiedy powiedziałem wtedy reżyserom, że udało się nam go nakręcić w cztery dni, nie mogli

w to uwierzyć... bo filmy najczęściej kręci się cztery lata (*śmiech*).

Nie mniejszym zaskoczeniem dla fanów Budzyńskiego jest powieść autobiograficzna.

– Nad książką zastanawiałem się długie lata. Bardzo dobrze się stało, że obie kompozycje, filmowa i książkowa, zbiegły się z zamówieniem z ministerstwa. „Soul Side Story” jest nie tylko o Armii czy Siekierze, ale przede wszystkim o moim dzieciństwie, latach 60. i 70. XX w., czyli zamierzchłej epoce. Cały jeden rozdział mówi o Tarnobrzegu, w którym się urodziłem i do którego powracam. Piszę o moich własnych odczuciach związanych z tym miastem.

Przed laty wraz z zespołem Budzy i Trupia Czaszka sięgnął Pan po zapomniane wiersze barokowego poety ks. Józefa Baki „Uwagi o śmierci niechybnej”. Skąd ten pomysł?

– Muszę przyznać, że nie bardzo znałem twórczość poetycką ks. Baki. Wiedziałem jedynie, że był sobie jezuita, który pisał wiersze. Dopiero dzięki Krzyszłowi Kellerowi i Grzegorzowi Górnemu zapoznałem się z jego lirykami i stwierdziłem, że to ge-

niałny poeta, idealnie wpisujący się w projekt punkowej płyty. Ale nie tylko wtedy sięgnęliśmy po kulturę wysoką. Innym przykładem może być płyta „Free Dante” inspirowane Dantem, a jeszcze na innych mamy teksty Becketta, co już stanowi ewenement światowy. Te teksty są mi bliskie, bo większość z nich dotyczy tylko dwóch spraw: miłości i śmierci. Uważam, że są to najważniejsze tematy, jakie sztuka powinna podejmować.

Zarówno Pana życie, jak i teksty cały czas krążą wokół wiary.

– Tak, oczywiście. Jestem katolikiem praktykującym. Chodzę do kościoła, bo jest mi to potrzebne w życiu.

Bardzo często się jednak mówi, że jest Pan człowiekiem nawróconym.

– Nie, ja nigdy się swojej wiary nie wypierałem. Miałem chwile, kiedy nie praktykowałem, ale nie można powiedzieć, żebym się nawrócił. Każdy człowiek może błędzić, „na boki odchodzić”, ale nie jest to wyzbycie się sakramentów i swojej wiary. ■

■ R E K L A M A ■

APTEKA
całotygodniowa
Eskulap Sp. z o.o.

ul. 11 Listopada 123

Szpital Topolowa 765

Staszów
ul. 11 Listopada 123
tel. 15 864 46 00

PANORAMA PARAFII pw. św. Katarzyny Męczennicy w Łętowni

Tak się plotą losy

Usytuowany w najwyższym położonym miejscu wioski **kościół, według tradycji, wzniesiono na miejscu zburzonego przez Szwedów zamku** tutejszych dziedziców. O obronnym charakterze tego miejsca świadczą zanikające już fragmenty obwarowań, które teraz otaczają parafialny cmentarz.



ZDJĘCIA KS. TOMASZ LIS

Pierwszy drewniany kościółek postawiono tutaj na początku XVII w., zaś opiekę duszpasterską nad pobliskimi wioskami sprawowali duszpasterze z Rudnika. Świątyni nadano wezwanie św. Katarzyny, która była patronką fundatorki i dziedziczki tych ziem Katarzyny Ulińskiej. W 1684 r. do Łętowni przybył pierwszy duszpasterz, ks. Walenty Sokołowski. Zarządzał kościołem, który mimo dużej odległości od Sandomierza należał aż do 1772 r. do tamtejszego archidjakonu. Przybyli w te rejony Sołtykowie, jako nowi gospodarze, ufundowali mały murowany kościół, poświęcony w 1742 r. – W ciągu mijających lat świątynię wielokrotnie przebudowywano i powiększano, by odpowiadała potrzebom parafian. Znacząca była rozbudowa w 1932 r., kiedy wybudowano dwie nawy, oraz bardziej współczesna, przeprowadzona w latach 80. XX w., obejmująca gruntowny remont budowli – tłumaczy ks. Stefan Śniezek, proboszcz parafii.

Wiklinowe problemy

Ubogie ziemie przez wieki wymagały od okolicznych mieszkańców wielkiej pracy przy uprawie, nieprzynoszącej jednak zbyt dużych plonów. Z pomocą przyszła niewymagająca dobrego podłoża

wiklina. – Od kilkunastu lat głównym naszym zajęciem są wyroby wikliniarskie. Prawie w każdym domu coś się wyplata. Kiedyś było to bardzo opłacalne. Dziś są coraz większe trudności ze zbytem rękodzieła – opowiada pan Stanisław.

Jeszcze kilka lat temu wielu mieszkańców było zatrudnionych w pobliskich sarzyńskich zakładach chemicznych, dziś pracują tam tylko pojedyncze osoby. To wszystko spowodowało w ostatnim czasie znaczny wzrost zarobkowej emigracji. – Często nieobecność rodziców sprawia, że dzieci wychowują się w niepełnych rodzinach lub pozostają pod opieką dziadków. Skala problemu jest duża. Obecnie blisko 300 parafian jest poza parafią – dodaje proboszcz.

W oczekiwaniu na patrona

Cały okres pontyfikatu Jana Pawła II był czasem nieustannej modlitwy za jego osobę i posługę. – Radość z wyboru przerodziła się w modlitwę. Prawie zawsze jedno z licznych kół różańcowych modliło się za papieża – opowiada pani Maria, różańcowa zelatorka. Po śmierci papieża nie ustawano w modlitwach o beatyfikację. Szczególne znaczenie dla parafian miały misje przed nawiedzeniem Matki Bożej Fatimskiej. – Ten czas bardzo ożywił kult maryjny oraz jego związek z Janem Pawłem II. Dlatego obecnie czynimy starania, aby otrzymać relikwie bł. Papieża Polaka – tłumaczy proboszcz.

Kościół parafialny, którego wnętrze wielokrotnie rozbudowywano, dopasowując je do potrzeb parafian
PONIŻEJ: Ołtarz główny z figurą patronki

Z wielkim powodzeniem działa parafialny klub sportowy. Gromadząca się przy nim młodzież nie tylko może dobrze spędzić czas przy parafii, ale też rozwijać swoje talenty i odnosić duże sukcesy w sekcji tenisa stołowego na wysokich rangach zawodach.

Ks. Tomasz Lis



Zdaniem proboszcza

– Moja posługa tutaj jest kontynuacją wspaniałej pracy poprzednich kapłanów, których zaangażowanie w duszpasterstwo obrazuje duża pobożność parafian. Niedzielna frekwencja sięga 70 proc., a i na codzienną Mszę uczęszcza duża grupa osób. W parafii rozwinięta jest pobożność eucharystyczna, co widać w niedziele adoracyjne i pierwsze czwartki miesiąca, kiedy również modlimy się o powołania. Parafianie są bardzo wrażliwi na potrzeby innych, co widać podczas przeprowadzanych zbiorów na poszkodowanych lub potrzebujących. Z parafii pochodzi bardzo wielu kapłanów i sióstr zakonnych, co jest wynikiem dużej pobożności w rodzinach. W parafii działa ponad 50 kół różańcowych, a do tego grupa ministrantów i lektorów. Schola i chór są prowadzone przez organistów. Założony kilka lat temu klub sportowy jest miejscem rozwoju dla utalentowanych tenisistów i innych sportowców. Pod względem materialnym parafianie dbają o potrzeby świątyni. W ostatnim czasie powiększyliśmy prezbiterium, wykonane zostały polichromia, witraże i posadzka oraz uruchomiono ogrzewanie. Dużą inwestycją ostatnich miesięcy było uporządkowanie i utwardzenie placu obok świątyni, który posłuży jako parking samochodowy. Myślę, że obecność relikwii Jana Pawła II pozwoli na utrwalenie w naszych sercach przestania, jakie nam pozostawił.

Ks. Stefan Śniezek

Pochodzi z Jasienicy Kościelnej, w 1977 r., po studiach seminaryjnych w Przemyślu przyjął święcenia kapłańskie. Jako łętowski proboszcz posługuje od 1997 r.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 7.00, 9.00, 11.00, 17.00

W DNI POWSZEDNIE: 7.00, 19.00 lub 17.00 (zimą)

ODPUSTY: św. Katarzyny (25 listopada) i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia)